

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA”
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.”

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska”
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Wiec w Szombargu.

O godz. trzy kwadranse na pier-
wazę w południe zagał wiec pochwa-
laniem Pana Boga redaktor „Gazety
Olsztyńskiej” p. S. Pieniężny i wy-
łożył, że celem zebrania się jest obrona
języka ojczystego, który wyrugowano
w szkole nawet przy nauce religii św.,
z czego dla dzieci wielkie niebezpie-
czeństwo utraty religijności i zupełne zo-
bojętnienie dla Wiary św. płynie. Wedle
rozporządzenia król. rejencyi, a raczej
wedle odpowiedzi, jaką regencya kró-
lewiecka dała w zeszłym roku polsko-
katolickim ojcom rodzin w Purdzie,
ma na niższym oddziale nauka reli-
gii św. być udzielana dzieciom pol-
skiego pochodzenia po polsku, a w
średnim i wyższym oddziale ma język
polski być brany o tyle do pomocy,
o ile to do zrozumienia wykładu jest
potrzebne. To wszystko nie tylko że
się nie dzieje nigdzie, ale nawet po
części dźać się nie może, bo przy
wielu szkołach są nauczyciele sami
Niemcy, nie umiejący ani słowa po
polsku. Trzeba więc wiece zwolywać
i o swe prawa się dopominać. Na
wiece trzeba licznie przybywać, aby
pokazać, że nam sprawa religijnego
wychowania dzieci naszych leży na
sercu i że języka ojczystego chętnie
bronimy. U niektórych bowiem jest
mniemanie, że lud nasz nie dba o je-
zyk ojczysty, tylko go iinni podma-
wiają. Jest to nieprawda, bo lud sam
czuje, że mu się krzywda dzieje, ale
że ma wiele kłopotu o swój chleb
powszedni, więc nie może wieceów
sam zwolywać i mówić się uczyć.
Zresztą i Niemcy mają swych przodo-
wników, którzy po wieceach jeżdżą i
do obrony niemieczyny wzywają nawet
za granicą. Nie robimy więc nic
nowego i nic przeciwnego prawu,
tylko to co nam sumienie i obowiązek
nasz nakazuje. Mówca wznosi okrzyk
na cześć Ojca św. i Cesarza Wil-
helma II, co zebrani powtarzają.

Pan Andrzej Samulowski z Gietrz-
wałdu wzywa rodziców, aby dopóki

ulgi nie wykołacemy, rodzice sami
uczylili w domu dzieci po polsku czytać
w katechizmie lub książce do nabo-
żeństwa. Trzeba i gazetę mieć w
domu, w której różne ciekawe rzeczy
stoją. Dziecko się tém zaciekawia i
do czytania się bierze. Ręk zakładać
nam nie wolno, bo dziś tylko sami
sobie pomagać musimy, dopóki nam
sam Pan Bóg nie dopomoże i wszy-
stkiego nie przemieni.

Pan Krix ze Stenkin użala się,
że nieraz nauczyciel choć z domu jest
Polakiem, później sam się natrzasa z
swój mowy i gardzi nią, a także jest
przeciwny udzielaniu dzieciom nauki
religii św. po polsku. Tacy zwykle
są najgorli.

Gospodarz pan Piotr Sznarbach z
Gietrzwałdu wyłuszczył, że choć my-
śmy tu są takimi Polakami jak i
Poznaniacy, to u nas pomimo tego
najmniejszej ulgi rząd przyznać nie
chce co do języka polskiego w szkole.
Ale to nas zrażać nie powinno, bo
wiemy, że walczymy za dobrą i spra-
wiedliwą sprawę. Czy rykłej czy
później, ale nadzieję mieć musimy, że
będzie lepiej.

W końcu zgodzono się na wy-
słanie petycyi do najprzew. ks. Bi-
skupa warmińskiego, jaką już inne
parafie podpisały. Policją zastępował
na wiecu żandarm p. Liepseit z Jon-
kowa, a nadto pan amtsvorsteher
przysłał jeszcze jako tłumacza sołtysa
pana Biernatowskiego z Gedajt.

Mianowanie nowych kardynałów.

Rzym, 19. stycznia. Wczoraj po
południu odbyło się w sali tronowej
Watykanu uroczyste wręczenie mo-
zety i biretu nowym Kardynałom.
Starszy Kardynał, Arcybiskup Gu-
arino z Messyny, odczytał łaciński
adres dziękczynny. W odpowiedzi
swój Ojciec św. podniósł znaczenie
godności kardynalskiej, poczem udzielił
błogosławieństwa a następnie przy-
jął nowych Kardynałów w swych
prywatnych pokojach.

Dzisiaj odbył się uroczysty kon-
systorz publiczny w Watykanie. Około
godziny 10 zgromadzili się nowomia-
nowani, obecni w Rzymie Kardyna-
łowie w kaplicy Sykstyńskiej, aby
tam złożyć przed dziekanem św. Ko-
legium przepisaną przysięgę. Nowi
Kardynałowie pozostali w kaplicy,
drudzy zaś wraz z wszystkimi prała-
tami i wyższymi dostojnikami dworu
papieżkiego udali się na przyjęcie
Ojca św. do sali dei Paramenti. Tam
włożył Papież szaty kapłańskie z czer-
woną i bogato złotem przerabianą
kapą, złotą mitrę i zajął miejsce w
Sedia gestatoria. Procesya ruszyła
przez Loggie i sala ducale, gdzie
setki osób zebrały się, by widzieć
Ojca św. Ztamąd udano się do Sala
Regia, gdzie na osobnej galerii zgro-
madziło się ciało dyplomatyczne. W
sali znajdowało się około 800 osób.
Ojciec św. zasiadł na tronie, otoczony
Pralatami, Kardynałowie zaś wedle
stopnia godności zajęli miejsce na ła-
wach w okrag ustawionych. Oznaj-
miono Ojcu św., iż nowi Kardynałowie
czekają przed drzwiami. Na znak
papieża powstałi Kardynałowie dya-
koni, by wprowadzić i Ojcu św. przed-
stawić nowych Kardynałów. Przy-
wiedziono ich przed tron a po ucało-
waniu ręki i stopy Ojca św., zajęli
miejsca na ławach kardynalskich.

Nowi kardynałowie nie mieli na
sobie purpury, lecz szaty lilijowe, na
ramionach spoczywała Cappa Magna
tęj samej barwy. Z nowych kardyna-
łów przedstawiono każdego z osobna
Ojcu św., który każdemu z nich wło-
żył czerwony kapelusz. Kardynałowie
uściskali nowych kolegów, poczem
Ojciec św. w tym samym porządku z
kardynałami, pralatami itd. znowu
opuścił salę tą samą drogą. Cały
dwór papieżki towarzyszył do sali dei
Paramenti. Tam papież zdjął szaty
pontyfikalne i powrócił do swych
kamat prywatnych. Kardynałowie
zaintonowali tymczasem Te Deum i
w procesyi udali się do kaplicy Syk-
styńskiej, gdzie dziekan kardynałów, ks.
Monaco La Valetta, odmówił modlitwę.

Tymczasem przygotowano salę do konsystorza tajnego; niebawem zebrali się tam kardynałowie. Po wejściu Ojca św. jeden z kardynałów zamknął drzwi i nowi kardynałowie zbliżyli się do stóp tronu papieżkiego. Ojciec święty „zamknął im usta“, poczem opuścili salę a Ojciec św. zapytał, czy ma im się udzielić tych samych praw, co innym. Na potakującą odpowiedź wprowadzono ich znowu a papież „otworzył im usta“. Ojciec św. wręczył każdemu pierścień kardynalski i przeznaczył kościół tytularny w Rzymie. Wreszcie nastąpiła prekonizacja i nominacja nowych biskupów i arcybiskupów.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Czterdziesty walny wiec katolicki na całe Niemcy odbędzie się w tym roku w Würzburgu w czasie od 27 sierpnia do 1 września. Jako lokal dla wieca przeznaczony został dawniejszy dworzec, tak zwany Ludwigshalle. Magistrat oddaje ten lokal z dekoracyami i oświetleniem, oraz lokale szkolne komitetowi zupełnie bezpłatnie.

— Utworzyła się w Berlinie nowa partya czyli stronnictwo pod nazwą: partya narodowa czyli nacyonalno niemiecka. To są krewniacy liberałów i nie ma się po nich co spodziewać. Niemcy są dziwni ludzie; gdzie tylko idzie, wysuwają swoje narodowość naprzód, wołają jeno: nacyonal a nacyonal, — a skoro jaki Polaczek

zawoła: Wiwat polska narodowość! — zaraz na niego. Skoro Niemcom wolno się pysznić swoją narodowością, to i Polakom wolno być musi przyznać się do swojej głośno. Tego wielu Niemców nie może nijako pojąć, choć to żadna filozofia.

— W zakładzie obłąkanych w Nietleben zachorowało do 20 bm. 37 osób, a umarło 19 na cholere azyatycką. Cholera przybiera coraz większe rozmiary. Dnia 21 bm. zachorowało na nią znowu 17 osób, a umarły 2.

— W Berlinie znaleziono jednej nocy aż 3 osoby zmarznięte na ulicy. Wszelkie próby przywrócenia im życia nie odniosły skutku. Zaś na stacye ratunkowe przywożą bezustannie ludzi z odmrożonemi ciężko członkami; są to wszystko ludzie bez utrzymania, wygłodzeni, wynędziali. Widać z tego, jaka to nędza panować musi w tym szumnym Berlinie!

We Węgrzech wre ciągle jeszcze na dobre walka kulturalna. Ale i katolicy nie zasypiają gruszek w popiele, ale bronią się, jak tylko mogą. Przeciwno zaprowadzeniu ślubów cywilnych podnoszą się coraz liczniejsze protesty ze strony katolików. Nietylko już sami Biskupi i księża, ale cała ludność katolicka protestuje głośno i energicznie przeciw niesłychanym nadużyciom rządu węgierskiego. Jeden Biskup po drugim wydają listy pasterkie, w których wzywają lud do obrony wiary katolickiej, księża z ambon głoszą, żeby lud nie ustąpił rządowi. Jednym słowem ludność

katolicka w Węgrzech dzielnie broni swęj wiary. Wobec tego rząd pewnie będzie musiał się namyslić i w końcu zaprzestać swych celów kulturalnych. Mielśmy walkę kulturalną w Prusach i nie zjadła nas. Miejmy też w Bogu nadzieję, że i ludność katolicka na Węgrzech przetrwa ją zwycięsko.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Z parafii Klewkowskiej.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

W numerze 3 „Gazety Olsztyńskiej“ czytalem korespondencyą z Mokia, w której użala się korespondent, że tak jeszcze mało w innych stronach dbają ludzie o światę, bo mało Gazet czytują i wiele jeszcze takich wiosek jest, co o nich wcale nic nie słyhać. Może Szan. korespondent jeszcze i o naszej wiosce nie słyzał, bo co prawda, to jest wioska mała, gazety też mało kto czyta, ale co się w niej dzieje, to w żadnej innej nie, choćby i największą była. Sądziż może, kochany Czytelniku, że to chyba coś dobrego być musi. O bynajmniej, u nas jeszcze dobrego nie było za mojej pamięci, choć jak to mówią i ja nie dzisiejszy. Tylko procesa na procesa, jeszcze się jedne nie skończyły, to już są drugie, bo u nas są nietylko ludzie ale i ludziska. Brat się sądzi, siostra przysięga, syn się sądzi, matka przysięga itd. Może już który z Czytelników słyzał o procesie za studnię, który już blisko dwa lata trwa i jeszcze nie koniec. Co przytęm świadków było, to aż strach, bo już nawet olsztyński powiat za mały, to aż z drugiego brano, i gdyby można umarłych wskrzeszać, toby i umarli musieli świadczyć, ale to się nie da. Są i tacy co dzień przy dniu muszą do Olsztyna na sąd się stawiać, inni pięć razy i to nie przez tydzień lub dwa, ani dziesięć, ale już blisko przez 2 lata. Można się tylko trafić na sąd do Olsztyna i zapytać z której wioski są ci ludzie, którzy

który chciał go gonić, i nareszcie znużony biegiem po piasku, upadł biedak, straciwszy z oczu niedobrego brata. Widząc to dziadek, podeszedł ku płaczącemu Antkowi, i wypytawszy się go, coby to znaczyć miało, rzekł:

— Nie żałuj niedobrego brata, co ci mógł tak boleśnie zranić młode serduszko, idź oto tym prostym traktem, bo najlepsza prosta droga, moje dziecko, trzymaj się jęj w podróży, trzymaj i w życiu; w podróży zaprowadzi cię ona do bezpiecznego miejsca, a w życiu do szczęścia. I dobry dziadek wprowadził Antka na trakt wysadzany. Idź, idź, tak moje dziecko, prosto, a dojdiesz do wielkiego miasta, gdzie mieszkają dobrzy ludzie, tam Bóg cię nie opuści i poszedł Antek pobłogosławiony przez dziadka, płacząc rzewnie, tak mu żal było niedobrego brata.

— O Boże, mój Boże, mówił do siebie, kiedyż ja go zobaczę!... i lzy Antka popłynęły strugą po licach.

Szedł tak sam Antek dni ośm, ostatni dzień prawie o głodzie, bo i chleba i sęрка. i pieniędzy zabrakło, gdy dnia ostatniego nad wieczorem

Dwie drogi.

Opowiadanie.

2)

(Ciąg dalszy).

Na wychodnem pożegnała ich dobra Małgorzata i dała po sporęj bułce chleba i serku w torebki, które im przez plecy zawiesiła.

Antek i Grzesz mieli wtedy po lat jedenaste i byli do siebie jako bliźnięta, bardzo podobni: rozróżniano ich po czarnych brodawczkach, które mieli: Antek około oka prawego, a Grzesz lewego, nadto Grzesz późnięj nosił znamię na czole, pamiątkę po macoszce, która rozgniewawszy się nań, głowę mu drewnem zraniła.

Antek był dobry chłopak, cichy, pracowity, kochał brata, dzielił się z nim bodaj najmniejszym kawałkiem chleba, gdy przeciwnie Grzegorz zjadał go po kryjomu przed bratem i bił go niemilosiernie.

Dwaj bracia wyszedłszy za wieś, wyprawieni przez poczciwego Piotra, szli, Antek rzewnie płacząc, Grzesz skacząc i śpiewając.

— Ty płaczu, mówił do brata, czego beczysz, czy ci żal macochy, co cię głodem morzyła i kijem okładała? wróć się do nięj i siedź, a ja sobie pójdę.

Już dobrze z południa przyszedli bracia do dwóch rozstajnych traktów: jeden na prawo od figury męki pańskiej stojącej na ich krańcach był prosty, wysadzany drzewami, na lewo wiódł po manowcach i wzgórzach. Dwaj bracia podeszli pod figurę, Antek ukląkł pod nią i pomodlił się jak umiał, dał trzy grosze ze swęj szczipłęj kasy siwemu dziadkowi, co siedząc pod krzyżem, śpiewał nabożne pieśni, plotąc koszyczki z sitowia, Grzesz zaś siadł w cieniu pod krzakiem i zjadał chleb z sęrem.

— Którą pójdziemy drogą? zapytał Antek brata, gdy odpoczęli i zabierali się iść dalej.

— Ja tą, rzekł Grzesz, wskazując na manowce.

— Juźci lepiej tą, odpowiedział Antek, wskazując bratu trakt szeroki.

— A idź sobie tą, a ja pójdę tą, i niedobry chłopak zerwawszy się na nogi, poleciał cwałem w krzaki, nie zważając na krzyk i płacz Antka,

tam stoją, a z pewnością, że z naszej wioski musi być ktoś, boć to u nas pycha, zazdrość, gniew, i zemsta idzie naprzód.

Co się tyczy czytania gazet, to i u nas z tém słabo. Jest parę poczciwych ludzi, którzyby czytali, ale ci nie mają pokoju, bo są powoływani co chwila na sąd za świadka. Drudzy by może czytali, ale mówią, że to nie wypada po polsku czytać, bo nasz kraj jest „Deutschland“, to musi być i czytane „deutsch“, choć niejedem tyle się zna na niemieczyźnie, co koza na zegarze.

W końcu wierszyk o studni naszej:

Idź ty bracie do T. . . . sa,
Tam są ludzi mocno nudni,
Bo tam jest taka pokusa,
Że każdy mówi studni.

Gdzie dwóch lub trzech pospół stoi
I ze sobą rozmawiają,
To już wcale się nie dwoi,
Ze o studnię się sprzeczą.

Bo tam studnia za wsią leży
A nie wiedzą w czyjjej własci,
Ow tak gada, drugi materzy,
Ztąd procesa bez litości.

Co ta studnia wytrzymała
Gdyby ona powiedziała,
To byś mówił, bierz ją kaci,
Kto na głupetwach czas tu traci.

Tam wrzucone są łupiny,
Zlewki, szezki odrobiny,
Nawet olej do palenia
Miał z tą wodą do czynienia.

Już wydane nagrodzenie
Za psotnika wysiedzenie,
Aby go przed sąd stawiono
I rozumu nauczone.

Niech on tylko tak psotuje
I ze studnią dokazuje,
To i kłamka tak zapadnie,
Ze on sam do studni wpadnie.

A jak wpadnie to nie lichy
I pamiątką mu to będzie,

zobaczył wieże pięknego miasta Lublina. Ale zmrok zapadał, trudno było przybyć do nieznajomego sobie miejsca wśród nocą, gdzie nikogo nie znał; wolał zatem przenocować w małej karczmie pod miastem, a zjadłszy ostatni kawałek chleba, który mu jeszcze pozostał, układł się i zasnął. Raniatko, gdy dzwonić poczynali w kościołach Lubelskich, wchodził Antek do miasta przejęty strachem na widok wysokich murów, mnóstwa ludzi uwijających się po ulicach szedł tak drżący, biło mu trwożliwie serduszko, lży gwałtem cisnęły do oczu, nareszcie odurzony krzykiem i turkotem fur i bryczek zjeżdżających się na targ do miasta, ujrzał na jednej z ulic ludzi wchodzących do kościoła i poszedł za nimi. Wszedłszy do świątyni św. Ducha, ujrzał księdza przy ołtarzu i cudowny obraz Matki Boskiej, opiekunki strapionych dzieci, odsłonięty, jaśniejący mnóstwem światła i złota. Zachwycony tym widokiem Antek upadł na kolana, i całą Mszę płacząc, modlił się serdecznie, bezustannie powtarzając:

— O! Matko serdeczna, ratujże mnie, ratuj, i ratujtam biednego Grzesia.

Ze choć czyni ktoś co cicho,
Na wierzech wyjdzie prawda wszędzie.

Z Tomaszkowa.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Przy rozpoczęciu Nowego Roku docho-
dziły nas rozmaite powinszowania, które nam
Czytelnicy z różnych stron przesyłali, a za
co niech im Bóg błogosławieństwem nagro-
dzi. I ja przesyłam moje życzenia jako
czytelnik Gazety i życzę wszystkim zdrowia
i dobrego powodzenia dla dobra ciała i du-
szy, abyśmy w tym nowo rozpoczętym roku
otrzymali te skarby, które nam Kościół nasz
Święty przez odpusty jubileuszowe dawać
pragnie. Radujmy się z tego szczęścia, które
nas ubogaci, módlmy się za naszego Ojca św.,
który nam skarby miłosierdzia Bożego z
powodu 50 letniego jubileuszu Biskupstwa
swego udzielił raczył.

Tam w Rzymie mieście, w sławnym Watykanie,
Żyje staruszek w najgodniejszym stanie.
Jest to nasz Pasterz, Ojciec święty, drogi.
Pójdźmyż do niego, całujmyż mu nogi.

Rodzice polscy ucicie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Cesarz Wilhelm wy-
raził podobne życzenie, żeby ze względu
na paującą powszechnie biedę i ne-
dźcę, w dzień jego urodzin nie dawano
uczci i obiadów, ale w miejsce tego
zbierano składki i rozdzielano je po-
między ubogich. Niektóre miasta zde-
cydowały się też nie dawać uczci i nie
iluminować, ale w miejsce ich zbierać
składki i rozdać je pomiędzy wdowy,

I widać, że Matka Najświętsza
krótkich ale szczerych modłów wy-
słuchała, bo po Mszy wyszedł Antek
raźniejszy z kościoła, patrzył przed
siebie śmieliej, i gdy tuż za kościołem
stał, by się rozpatrzyć, w którąby
pójść drogę, jakaś kobieta po miejsku
ubrana, w jaskrawej sukni i w suto
garniowanym czepku, ujawszy go za
ramię, zapytała:

— Chłopaku, czego to tak płakałeś
w kościele?

Antek dobroniusznie opowiedział
wszystko, dobra kobieta rzekła:

— Nie płacz moje dziecko; grzech
płakać sierocie, gdy ona ma dobrego
opiekuna w niebie. Modliłeś się
szczerze do opiekunki opuszczonych,
Ona tam w niebiosach przełoży
twoje prośby, a tymczasem chodź za
mną.

Okolo Dominikanów przy Złotej
ulicy weszła mieszczka z Antkiem
do kamienicy, i wprowadziła go do
dużej stancyi, gdzie stał przy war-
sztacie stolarskim niemłody, wynę-
dzniały mężczyzna i kilku czeladzi.

— Słuchajno Mateuszu, rzekła
mieszczka do mizernego mężczyzny,
ot przyprowadzam ci czeladnika, i

sieroty i ubogich. I nasz magistrat
olsztyński tak samo wzywa obywateli,
aby zamiast iluminacyi, ofiarowali
pieniądze te na ubogich.

— W piątek przypadają cesarskie
urodziny. Z tego powodu rozporzą-
dził najprzew. ks. Biskup warmiński,
że już w czwartek po południu we
wszystkich kościołach dyecezyi ma
być dzwonię we wszystkie dzwony,
również i w piątek rano, dalej w
piątek ma być odprawiona uroczysta
msza św. i odśpiewany hymn dzięk-
czymy „Ciebie Boże chwalimy“ na
podziękowanie i uproszenie pomy-
ślności dla Cesarza i całego Domu
panującego.

— Komendant tutejszego pułku
dragonów, pan von Raven zawezwany
został do Berlina, gdzie z powodu
zaślubin księżniczki Małgorzaty pru-
skiej ma pełnić służbę honorową przy
zaproszonym na tę uroczystość królu
saskim.

* W Szomfaldzie zdarzył się stra-
szny wypadek. Dziewczyna pewna
porodziła dziecię w chlewie i rzuciła
je natychmiast świniom na pożarcie.
Sledztwo już jest w biegu, a ohydną
matką zapewne nie minie surowa a
zasłużona kara.

* Wartembork. Na targ na bydło
jaki się tu zeszłego tygodnia odbył,
spędzono wiele inwentarza. Chęć
kupna była natomiast małą, i ceny
płacono niskie. Najlepiej płacono za
świnie.

* Biskupiec. I nasze miasto po-
stanowiło, aby w dniu cesarskich
urodzin nie oświetlać domów, a pie-
niądze przez to zaoszczędzone roz-
dać pomiędzy biednych miasta, którzy
z powodu braku paliwa i ełżkiej
zimy wiele cierpieć muszą. Jest tu
zaś biedy wiele!

* Wybory w okręgu wyborezym
kościersko-starogardzko-tezewskim od-
będą się 16. lutego r. b. Naszym
kandydatem jest pan Michał Kalkstein
z Klonówki.

opowiedziała spotkanie z Antkiem.

Sam majster i czeladnicy położyw-
szy heble, przypatrywali się nieśmia-
łemu Antkowi, a gdy skończyła opo-
wiadanie pani majstrowa, mąż jej
zapytał Antka:

— A masz ty ochotę do stolarki?

— Czemu nie, odpowiedział Antek
nieśmiało, rad, że znajdzie jakikolwiek
przytułek.

Dobra kobieta nakarmiła zaraz
zgłodniałego chłopca tłustym kapuś-
niakiem z wędliną, co pozostał od
ogólnego śniadania, i wyprawiła go
do stajenki na siano, by odpoczął po
podróży, gdzie Antek chrapał do sa-
meo południa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

* **Toruń.** Mularza Edwarda Czerniewicza z Podgórze, człowieka zornatego i ojca siedmiorga dzieci, skazała Izba karna sądu ziemianńskiego w Toruniu na cały rok więzienia za obrazę majestatu. Człowiek ten z płaczem zaręczał że jest niewinny.

* **Łasin.** W jednej z sąsiednich miejscowości mieszkańcy z kolei sprawują urząd stróża nocnego, zwykle — w ciepłym łóżku. Gdy przyjechała kolej na chałupnika X. czuwać, który naturalnie snem sprawiedliwego zasypiał, wpada naraz jakiś jeździec na podwórze, a wydając się za żandarma, pyta się o stróża. X. nie wiele myśląc, czmychnął przez okno, a obchodząc chałupę, wchodzi z przodu przez wrota na podwórze, gwizdząc godzinę jak najsumienniej i tu spotyka śmiejącego się sąsiada P., który go wywiódł w pole. X. długo przemyślał, jakby się zemścić, a gdy P. udał się na spoczynek, poszedł X. pod sąsiada okno i tam mu od godz. 12—5 zrana bez przestanku godzinę gwizdał. Nic nie pomogły ani próśby ani groźby, a w końcu i do procesu przyjdzie.

* W klinice dla kobiet w Zitrachu urodziło się dziecko mierzące 40 centymetrów i mające 4 funty wagi. Matka tego dziecka jest kobieta karzeł mająca obecnie lat 25 i mierzy tylko 80 centymetrów. Jest ona córką normalnie i silnie zbudowanej kobiety, która była żoną karta „admirala“ Piccolomini. Urodzenie to budzi nie mały podziw w świecie naukowym ponieważ jeszcze nigdy się nie było zdarzyło, żeby kobieta karzeł urodziła żywe i normalnie zbudowane dziecko.

ROZMAITOSCI.

Mrozy i śniegi, aż dreszcze przechodzą na ich wspomnienie. Wskutek wielkich upałów w roku zeszłym stopniały lodowce przy biegunie północnym i wielkie bryły lodu zsunęły się bliżej do łańców. Tem tłumaczą sobie niepaamiętne w tym roku mrozy.

Mrozy i śniegi dały się w tym roku w znaki na całej kuli ziemskiej i z wszech stron nadchodzą smutne wieści.

W całej Francji kurzą się wielkie zawieje śnieżne. Miasta Versal i Belfort są dosłownie śniegiem zasypane, tak że przez dwa dni żaden pociąg z Paryża na dworzec nie mógł się dostać. Pociągi idące do Szwajcaryi ciągle utykają z powodu śnieżyny.

W Tryeście, porcie austriackim, śnieżyna zasypała cały port, lód pokrył wody, okręty stojące w porcie zanarzęły, kilku majtków zatonoło, a na ulicach przy wybrzeżu morskim i kanałach są wyciągnięte liny, których się ludzie chwytają, gdy przez ulice przechodzą.

Na półwyspie Helu naprzeciw Gdańska zanarzęło morze, jak daleko okiem sięgniesz. Z Helu wód morskich wcale nie widać, tylko same lody. Starzy ludzie nie pamiętają takich lodów.

Między Danią a Szwecją parowce przestały kursować z powodu wielkich brył lodu na Bałtyku.

Z Saksonii donoszą, że w tych dniach wielu ludzi zmarło, wracając pieszo do domu, tak zginął jeden strażak, który nocą wracał do domu od ognia, jeden krawiec, jeden posiadziciel folwarku, 62 letni szklarz, 32-letni tkacz i jeden robotnik w lesie pod Mitwejdą.

W całej Ameryce panują także straszne mrozy i śnieżyce. Rzeka Mississippi

i inne wielkie rzeki pokryły się całe lodem. Porty morskie są także zamarłe. Mnóstwo okrętów w porcie nowojorskim stoi wśród lodu; próby, żeby lód rozsądzić dynamitem i okręty dostać do portu, nie udały się. Zewsząd nadchodzą wiadomości o zmarłych ludziach.

Na Węgrzech w Kaszan zmarło 19 bm. dwóch żołnierzy w więzieniu wojskowym, jednego z nich z ledwością przywrócono do zdrowia. Pod Temeswarem rozszarpały wilki 3 kobiety, które poszły do lasu zbierać gałęzie. W okolicznych wsiach lękają się ludzie wychodzić w nocy na podwórze, za dnia w pole, bo z powodu strasznych mrozów wilki do wsi zaglądną i stają się coraz zuchwalsze. W Barbosz w Rumunii 19 bm. sierżant jeden wyszedł z domu wieczorem do goścince, na drodze napadły go wilki i rozszarpały. Pod Bukaresztem znaleziono 20 bm. całą gromadę z 28 ludzi podle drogi w śniegu skuloną i zmarłą. Ciała zwieźli do Bukaresztu, bo nikt tych ludzi poznać nie mógł.

Na Czytelnie ludowe

złożyli pp.: Michał Frans z Gryżlin 15 fen., Openkowski z Olsztyna 10 fen. Razem z poprzednimi 9 m. 55 fen. Prosimy o dalsze składki.

Od Redakcyi.

— Skudajny. Z biblioteki Towarzystwa Czytelni ludowych korzystać można bezpłatnie. Naturalnie przyjmują się dobrowolne składki. Kto rocznie przynajmniej 50 fen. ofiaruje, staje się członkiem Towarzystwa Czytelni ludowych.

— Do Leszna. Gazetę przekazaliśmy na pocztę i prosimy się tam zgłosić.

— Do Lankowa. Prosimy się udać po gazetę na pocztę.

1 do 2 uczni

w naukę stolarstwa, przyjmie natychmiast

Rastemborski,

mistrz stolarski w Olsztynie, ulica Szańcowa (Schanzenstr.)

Ucznia,

syna porządnych rodziców, poszukuje **Frenschkowski,**

Remontemarkt.

Färberei- u. chem. Wasch-Anstalt.

Młyn Sojka

nowo wyrestaurowany poleca się Szanownej publiczności do wykonywania wszelkiego melliwa.

Z szacunkiem
Raddatz.

Neue Musik Zeitung

illustr. Familienblättern, Biogr. Novellen, belehr. Aufsätzen u. Gratisbeilagen: Lieder, Klavier- u. Violinstücke, Musikästhetik etc. (Preis 1 M. 1/4 jährl.) Probe-Nrn. gratis. Franco d. jede Buch- u. Musikalh. u. v. Verleger Carl Grüniger, Stuttgart.

Następujące

Kalendarze

na 1898 rok

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“:

Maryński,	60 fen.
Poznański,	50 fen.
Toruński,	50 fen.
Gdański wielki,	50 fen.
Gdański mały,	25 fen.
Grudziądzki,	30 fen.

Makulaturę

(stary papier)

ma na sprzedaż drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej.“

UCZNIA,

chcącego się dobrze wyuczyć szewstwa, przyjmie

J. PIONTEK,

mistrz szewski w Olsztynie, Rynek nr. 28.

Numera „Gazety Olsztyńskiej“:

1, 3, 4 i 5

z tego roku są u nas wy-czerpane, a potrzeba nam ich. Ktoby miał takowe niech nam łaskawie nadeśle, a chętnie na żądanie wy-nagrodzimy.

Książki

następujące

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“:

Dziwne podróże na lądzie i na morzu, 30 fen.

Strachy, 40 fen.

Zdrowaś Marya, pismo poświęcone czei Najśw. Panny, oprawne 2,50 mkr.

Tomasza à Kempis: O naśladowaniu Chrystusa, oprawna 1,30.

Spiewnik kościelny, oprawny 80 fen.

Zbiór pieśni nabożnych, ułożony za rozkazem najprzewielebniejszego ks. Biskupa warmińskiego, oprawny 1,30 mkr.

Jan Płużek, 40 fen.

Pocieszny figlarz, 25 fen.

Katechizmy polskie, 50 fen.

Elementarze (fible) polskie, 30 fen.